Rok IV. Lwów, dnia 1 stycznia 1939 r. Nr 1

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

U progu Nowego Roku.

Gdy przystępujemy próg nowego roku, gdy rozpoczyna się nowy okres czasu, nasuwa się myśl: czy rok ten lepszy będzie od tego, który minął? Co nam ten rok przyniesie?

Nikt nam na te pytania nie odpowie, bo niema jasnowidzów, czy proroków, którzy mogliby nieomylnie przewidywać to, co będzie.

Przypatrzmy się raczej temu, co nam przyniosły ostatnie lata i zastanówmy się nad tym, czegoby sobie każdy z nas życzył od tego roku, który się dziś rozpoczyna.

Gdy zakończyła się wielka wojna, zdawało się, że już chyba nigdy nie powtórzy się w dziejach ludzkości ten straszliwy okres, w którym giną miliony ludzi, miliony stają się kalekami, płoną miasta i wsi, a władzę nad olbrzymimi obszarami obejmuje strach i głód. Zdawało się, że po tej krwawej kąpieli zanikną w ludziach i narodach instynkty zaborcze, i że rozpocznie się nowa era spokoju i sprawiedliwości, która potrwa długie lata.

Nadzieje te były jednak wielką pomyłką. Nie wiele lat minęło od zawieszenia broni, a już rozpoczęły się nowe wojny w różnych stronach świata. Rozgorzały trwające do dziś krwawe walki na Dalekim Wschodzie, grożąc ustawicznie wywołaniem konfliktów w Europie. Wybucha wojna w Abisynii, a zanim się skończyła, polała się krew bratnia w Hiszpanii i leje się tam po dziś dzień. Przed kilku miesiącami cała Europa żyła w oczekiwaniu nowej wojny. Do wojny wprawdzie nie doszło, ale mapa środkowej Europy uległa bardzo poważnym zmianom. Od miesiąca zarysowuje się możliwość nowego konfliktu: Włochy żądają od Francji Tunisu.

U naszych sąsiadów z zachodu i wschodu dokonały się wielkie przemiany. Państwa te stały się jakby wielkimi obozami wojskowymi, w których życie jednostki wtłoczone zostało w karby surowej dyscypliny. Każdy obywatel musi tam to robić i tak myśleć jak mu nakazuje rząd. Od małego dziecka wychowuje się obywatela tak, by bez szemrania spełniał wszelkie polecenia i przepisy, sięgające nawet w dziedzinę jego wiary i jego życia prywatnego.

My, państwo o 35 milionach ludności, znajdujemy się między tymi organizmami państwowymi, z których jeden liczy 80 milionów ludzi, a drugi dwa razy tyle.

Lecz czy te fakty, czy to, co się dokoła nas dzieje, budzi w nas obawy? Nie. Jesteśmy liczebnie słabsi od tego, czy innego mocarstwa, ale mamy dwie wielkie, działające w nas, potężne siły: wiarę chrześcijańską i wiarę w przyszłość naszego narodu.

Te dwie wielkie idee, którym każdy Polak jest wierny, pozwoliły nam dokonać tego, czegośmy dokonali w ciągu lat ostatnich. Bez obcej pomocy, mimo przeszkód, na jakie natrafialiśmy z niejednej strony — z państwa, któremu bliżsi i dalsi sąsiedzi nie wróżyli długiego życia, staliśmy się mocarstwem, z którym każdy musi się liczyć.

Nie zdołały u nas nigdy zapuścić korzeni chwasty obcych naszemu narodowi światopoglądów, spełzły na niczem próby siania fermentów, ponawiane nieraz przez obce czynniki, a skoro nadchodziła godzina próby, gdy ważyły się losy naszego stosunku do Litwy, gdy chodziło o śląsk Zaolziański, okazywało się, że jesteśmy jednolitym, potężnym organizmem, w którym bije jedno serce i tkwi jedna, wspólna myśl.

Gdy z nowym rokiem nadchodzi chwila wyrażania życzeń, życzyć winniśmy sobie przede wszystkim tego, by te wielkie siły, ożywiające nasz naród, nie osłabły, lecz wzmogły się, a wtedy śmiało spoglądać możemy w przyszłość.

NOWY ROK.

Nowy Rok idzie w wasze progi,
czy będzie lepszy — czy dla nas drogi
Tego nie wiemy...
Lecz go czekamy, mamy nadzieję,
Że wszystkich pocieszy, że biednych odzieje...

Cieszą się dzieci, cieszą się starzy,
Czy wszystkich pocieszy i wszystkich obdarzy,
Tego nie wiemy...
Lecz wznieśmy modły do Stwórcy swego
On nas pocieszy, obdarzy każdego!

Niech pieśń o Stwórcy zabrzmi w naszych [chatach,
Prosta i szczera, ze serca całego,
Bo to już wiemy,
Gdy dotrze do Boga
Pobłogosławi nas ręka Jego.

Witamy, witamy, Ciebie Nowy Roku,
Witamy Cię wszyscy, w naszym skromnym [progu
Witamy Cię my, ludzie wsiowi, prości
Z myślą o jutrze... i pieśnią o Bogu.

Leon Cag.

SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE

Czytelnikom i Przyjaciołom „Naszej Pracy“ śle Wydawnictwo i Redakcja.

Przemówienie wigilijne Papieża.

W wigilię Bożego Narodzenia Ojciec Święty przyjął dwudziestu pięciu kardynałów, którzy złożyli Mu życzenia świąteczne. W odpowiedzi Pius XI wygłosił przemówienie, w którym złożył podziękowanie królowi włoskiemu i Mussoliniemu, jako tym osobom, które przed 10 laty doprowadziły do układów między Stolicą Apostolską, a królestwem włoskim.

Parę słów poświęcił Ojciec Święty gorzkiemu wspomnieniu, iż jednak nie oszczędzono Rzymowi widoku tego „krzyża“, który jest przeciwny Krzyżowi Chrystusa. Była to aluzja do pobytu Hitlera w Rzymie. Ponadto Papież zaznaczył, iż boleje, że w ukochanej Italii zdarzają się wystąpienia przeciw Akcji Katolickiej, jakkolwiek ta nie prowadzi żadnej polityki.

Kończąc Ojciec św. błagał Boga o oświecenie umysłów i poruszenie serc w kierunku prawdy i sprawiedliwości, tych istotnie mocnych podstaw dobra jednostki i społeczeństw, oraz udzielił błogosławieństwa apostolskiego.

Pierwsi emigranci polscy w Ameryce.

Płaskorzeźba J. Klukowskiego, która umieszczona będzie w pawilonie polskim na wystawie światowej w Nowym Jorku.





Wiadomości bieżące.

Pan Prezydent w Jaworzynie.

P. Prezydent Rzeczypospolitej spędził święta Bożego Narodzenia na odzyskanych ziemiach Jaworzyny. Przy bramie powitalnej na dawnej granicy na Łysej Polanie zebrała się ludność Jaworzyny, Jurgowa, Rzepisk i Czarnej Góry, banderia góralska na koniach, oraz orkiestra góralska z Jurgowa, celem powitania Dostojnego Gościa.

Wśród entuzjastycznych okrzyków ludności wręczono P. Prezydentowi na tacy chleb i sól.

P. Prezydent uśmiechnięty przeszedł przed szeregami zebranych górali przy dźwiękach hymnu narodowego, po czym wsiadł do auta i odjechał do Jaworzyny.

Biskupstwo rzym.-kat. w Stanisławowie.

Jak już donosiliśmy, w związku z wizytą nuncjusza apostolskiego msgr. Cortesi'ego w Małopolsce Wschodniej krążą pogłoski, że jednem z jej następstw będzie kreowanie biskupstwa łacińskiego w Stanisławowie.

W województwie stanisławowskim wśród szerokich rzesz katolików-Polaków pogłoski te wywołały zrozumiałą radość i przyjęte zostały z największym uznaniem.

Sprawa bowiem powołania do życia w Stanisławowie siedziby nowej djecezji rzym.-kat. dla tej połaci ziem południowo-wschodnich stanowi od dłuższego już czasu gorący postulat polskiego społeczeństwa katolickiego tego obszaru.

Rola przyszłego biskupstwa jest bardzo wielka. Przyszły biskup z siedzibą w Stanisławowie skupi wokoło siebie całe katolickie społeczeństwo polskie i będzie rzecznikiem i kierownikiem ideologii religijnej i narodowej Polaków tej połaci kraju.

W sprawie emigracji Żydów z Polski.

Posłowie O. Z. N. wnieśli w Sejmie interpelację w sprawie żydowskiej. Zaznaczywszy, że Żydzi są czynnikiem osłabiającym i hamującym normalny rozwój polskich sił narodowych i państwowych, interpelanci wzywają rząd do podjęcia akcji, umożliwiającej emigrację Żydów w rozmiarach, odpowiadających potrzebom gospodarczym, społecznym i kulturalnym Polski.

Ster rządów w Związku Izb i Organizacji Rolniczych przeszedł w ręce chłopskie.

Duże zainteresowanie wzbudziła nowo wybrana rada Związku Izb i Org. Roln., w tej chwili naczelnej reprezentacji rolnictwa polskiego. Wybory odbyły się w myśl nowego statutu i przyniosły całkowitą zmianę struktury władz naczelnych Związku. Skład nowej Rady usunie raz na zawsze kolportowane twierdzenie, że Związek jest opanowany przez tzw. „obszarników", będąc odpowiednikiem interesów wielkiego ziemiaństwa.

Na 21 członków Rady weszło 2/3 drobnych rolników-chłopów.

* * *

W skład Związku Izb i Organizacji Rolniczych wchodzi również „Silskij Hospodar", organizacja ukraińskich kółek rolniczych na terenie Małopolski Wschodniej.

Delegaci tej organizacji nie przybyli na zjazd Związku Izb i Organizacji Rolniczych, który odbył się w dniu 16 bm. w Warszawie.

Za podburzające kazanie w cerkwi.

Przed sądem grodzkim w Drohobyczu odpowiadał ks. grec.-kat. Danyło Zając, wikary parafii w Borysławiu-Hubiczc, oskarżony o to, że publicznie w kazaniu wygłoszonym w cerkwi rozpowszechniał fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy s. Łomnicki wydał wyrok skazujący ks. Zająca na 1 miesiąc aresztu i na karę grzywny 50 zł z ewentualną zamianą na dalszych 10 dni aresztu, z zawieszeniem kary na 4 lata.

Przyrost ludności w Polsce.

Według ostatnich danych statystycznych w drugim kwartale br. przyrost naturalny wyniósł 103.309 osób, podczas gdy w tym samym okresie ub. roku 88.794 osoby, czyli że wzrost w ciągu 3 miesięcy br. wyniósł przeszło 30 proc.

Przy ilości 1.000 mieszkańców przyrost naturalny w Polsce wyniósł w okresie sprawozdawczym 12,3, stawiając pod tym względem Polskę na drugim miejscu wśród państw europejskich. — Najwyższy przyrost naturalny w 2-gim kwartale br. wykazała Litwa (13,8 na 1000 mieszk.), dalej Polska (12,3), Holandia (12,2), Włochy (9,7), Bułgaria (8,32), Niemcy łącznie z Austrią (7,1). Norwegia (6,9) itd. — Zmniejszenie przyrostu naturalnego wykazała Francja 0,7 na 1.000 mieszkańców.

Powracają do kościoła rzymsko-kat.

Praca nad rewindykacją dusz polskich, utraconych na skutek wielu zasadniczych zaniedbań ze strony polskiego społeczeństwa i duchowieństwa, podjęta przed dwoma laty, dała w Samborszczyźnie dotychczas piękne wyniki. W roku 1937 zgłosiło zmianę wyznania z grecko-kat. na rzymsko-kat. około 76 osób, — w roku zaś 1938 liczba ta wzrosła do 200 osób.

Zamknięte czytelnie „Proświty".

Decyzją przemyskiego starostwa została zamknięta czytelnia „Proświty" w Rożubowicach. Również została zamknięta czytelnia „Proświty" w Mikulińcach pow. Tarnopol.

O odjęcie Żydom sprzedaży wyrobów monopolowych.

P. Piotrowski, drobny rolnik z pow. łęczyckiego, postawił na zjeździe gospodarczym C. T. O. i K. R. wniosek, by pozbawić Żydów sprzedaży wyrobów monopolowych i wszelkich dostaw do instytucyj państwowych i samorządowych. P. Piotrowski zwrócił się z apelem do obecnego na sali min. Poniatowskiego, by wniósł i przeforsował na Radzie Ministrów odpowiednią ustawę, a drobne rolnictwo dopomoże mu w jej wykonaniu. Wniosek ten uchwalono.

ZOFIA KOSSAK - SZCZUCKA.

Z turoniem i gwiazdą.

(FRAGMENT).

Gospodarz z najmłodszą Hanisią na ręku znaczył właśnie na pułapie płomieniem gromnicy krzyż, jako się godzi czynić w wigilię Trzech Króli.

— Buuu!!... — ryknęło srogo od progu.

— Tatulu! — wrzasnęła dziewczynka.

— Cichaj, Haniś, cichaj, to kolędniki som, dobre chłopaki — uspokajał ją ojciec, nie odwracając głowy, aby nie przerwać roboty. Złyby to był znak dla domu.

— Laboga! Tatulu! — pisnęła rozpaczliwie mała, zesunęła się na ziemię i znikła pod łóżkiem. Gospodarz dokończył krzyża, zadmuchnął gromnicę i obejrzał się ku drzwiom.

— Hej, nie dziwić się dziewusze! Sprawiedliwy turoń. Szelma ten Jasiek! A nie potargaj mi kożucha!

— Gdzieby zaś!

— Na nogi kożuch wdział, cie go — mruczał sołtys z niezadowoleniem, wyciągając ulubienicę z pod łóżka.

— Graniaty! — rzekła z przejęciem, wskazując białą łatę kieszeni, zwieszającą się tam, gdzie u turonia należałoby się spodziewać ogona.

— Graniaty, no! Taki turoniek, a to pod spodem jest Jaśko.

— Żeby ryknął, tatulu!

— A nie będziesz się bojała?

— Oj, żeby ryknął, tatulu, żeby ryknął!

— Ryknijże Jasiek, jeno pomaluśku, lekuchno!

— Buuuu!... — zagrzmiało w izbie, aż ściany zadrżały.

— O reta! — Nim się gospodarz opatrzył, wyprysła mu z ramion i już z pod łóżka zawodziła cienkim głosem:

— O reta, tatulu, reta!

— Skaranie boskie! Cichajże, wałkoniu!

— Dyć ujko sami kazali...

— Na psa takie kolędniki! Dziecka lękają, a Boga nie chwalą... Toć zaśpiewajcie, jak chrześcijany! — sarkała, wchodząc, sołtysowa.

Na też przecie tylko czekali! Gwiazdorze wypchnęli się poprzód i, pokłoniwszy się sołtysowi, zaczęli śpiew.

Koza kłapała do taktu, wierzgając. Turoń huczał w swą tuleję, kiwając brodą pojednawczo ku Hanisi. Z sąsiednich chat schodzili się ludzie, zwabieni pieśnią.

* * *

Wyszli wreszcie schrypli, zgrzani i obdarowani, radzi z dobrego początku. Jasiek szedł pierwszy, a, idąc, spozierał ciekawie na swój cień wielki, poczwarny, rogaty, który niby ich prowadził. Nie inszy chyba był cień turoniów prawdziwych, zwierzów onych, co niegdyś tutejszemi lasami władały. Przed gwiazdą kolorowe smugi światła kładły na śniegu nito drogę z tęczy: zieloną, jak maj, żółtą, niby żrałe żyto, albo różową, jak wrzosy. Stąpali po tych barwach z godnością, jak gospodarze po łanie.

Chyży, zielony promień, wybiegając naprzód, sięgnął w Oleksowe podwórko ku budzie grubego Kurty. Srogi to był bryś, chociaż zapasiony. Trzymał w postrachu wszystkie kundle wsiowe i nie lubił żadnych nadzwyczajności. Rozeźlił się też o to światło cudaczne, jak trawa na śniegu, i ku gwiazdorzom poskoczył. Ino, ino, a za porcięta się chyci.

— Olaboga! a pójdziesz, hamanie! — wrzeszczą chłopaki.

— A pójdziesz! ryczy w swą tuleję Jasiek. Łeb spuścił nisko i dalej na psa! Żachnął się Kurta ze strachu i z niepysznym skowytem do budy zawrócił. Obudził się na ten skowyt rudy Bukiet, obejścia Dominikowskiego stróż, śpiący w mierzwie, którą ogacona była chata. Nie byle czego musiał wystraszyć się Kurta! Coby też to mogło być? Ostrożnie wyjrzał Bukiet za opłotek, a zobaczywszy, kopnął się co tchu zpowrotem. Dopiero zaszyty głęboko w gaciznę, ujadać zaczął na trwogę. Zbudziły się wszystkie psy we wsi i gwałt podniosły straszliwy, aż ludzie wychodzili z chałup patrzeć, co się dzieje.

— Gwiazdorze idą! — wołano.

— Z turoniem! Z turoniem!

— Sprawiedliwie, że idą, dyć to dzisia Szczodry Wieczór.

— Zajdźta, chłopaki, do naju!

— Olaboga! Cóż to Wawrzonowie pierwsi? Do nas zajdzieta poprzódzi!

— Cichajcie, kumo, cichajcie, toć nie ominą nikogo.

Poróżowiała i pozieleniała znagła ściana chałupy, pod którą stanęli gwiazdorze, a zaraz potem rozebrzmiała śliczna, jakby roześmiana sama do siebie kolęda:

Nasadzili gospodyni bobu,
— Kolęda, hej —
Coby czeladka nie miała głodu,
— Tak, Boże, dej! —
Nasiali też i maku,
— Kolęda, hej —
Coby było dzieckom do przysmaku,
— Tak, Boże, dej —

Hucząc rozgłośnie, stanęli chłopcy na progu.

— Buu!... buu... buu... — ryczał do wtóru im turoń. Potem klapnął ku kozie, która tryknęła go swawolnie głową w bok i wśród pisku dzieci, a jazgotu psiego zniknęli w buchającym ciepłą parą wnętrzu chaty.

Memoriał 60.000 osadników.

Dwa dni bawiła w Warszawie specjalna delegacja Małopolskiego Związku Osadników z siedzibą we Lwowie, w skład której wchodzili prezes Sapyta, Andrzej Witos i Zaremba. Delegacja złożyła członkom rządu obszerny memoriał w sprawie aktualnych bolączek i potrzeb kresowego osadnictwa. Delegacja przeprowadziła również rozmowy w Funduszu Pracy i Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Prezes Związku, p. Sapyta — oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że Związek Osadników powstał w dniu 29 maja br. Siedzibą jest Lwów, a zasięgiem swoim obejmuje Związek województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Obok centrali lwowskiej funkcjonują delegatury wojewódzkie i komórki powiatowe, a ponadto każda osada posiada swego męża zaufania. Zrzesza w tej chwili około 60 tys. osadników, tj. bez mała 100 proc. całego polskiego osadnictwa na terenie tych trzech województw.

Przyjazd do Warszawy miał na celu zwrócenie uwagi miarodajnych czynników na bardzo niekorzystne położenie osadnictwa małopolskiego, na niezmiernie ciężkie warunki jego pracy, a równocześnie na jego uporczywą walkę już nie tylko o opłacalność gospodarstwa, ale i o rozszerzenie polskości na tych tak eksponowanyc terenach. Wierzymy — mówił p. Sapyta — że rząd i społeczeństwo dostrzega to ogromne znaczenie, jakie tkwi w samym naszym istnieniu, stąd też mamy nadzieję, że uczyni się wszystko, by los nasz poprawić.

Na czoło naszych najdotkliwszych bolączek wysuwa się

zadłużenie.

Obecny jego stan wpływa bardzo ujemnie na ogólne położenie gospodarstw osadniczych. — Dzisiejsze wysokie zadłużenie osadnictwa wynikło z tego powodu, że kredyty na konieczne rozbudowanie gospodarstw zaciągano w okresie dobrej koniunktury gospodarczej i finansowej, a tymczasem obecnie, na skutek spadku wartości ziemi i cen artykułów rolniczych, dawne zobowiązania stały się po prostu niemożliwe do spłacania, przerastając bardzo często wartość obciążonego długami obiektu. Stan tego rodzaju jest tylko wynikiem pogorszenia się koniunktury — a nie złej gospodarki osadników.

Oddłużenie przyszło za późno. W odniesieniu do osadników objęło ono tylko kredyty z tytułu Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, natomiast nie uwzględniło zupełnie kredytów, udzielanych w listach zastawnych. — W ogóle długi prywatne, z chwilą objęcia oddłużeniem tylko długów państwowych, staną się niebezpieczniejsze od tych ostatnich.

Mimo ciężkich warunków pracy, muszę z dumą stwierdzić, że

osadnik w Małopolsce Wschodniej podnosi gospodarkę rolną.

Osady nasze prowadzą bowiem intensywną produkcję hodowlaną, zakładają mleczarnie, usprawniają gospodarkę sadowniczą, warzywniczą itd. Ruch społeczny na wsi, jeśli nie powstaje w ogóle z naszej inicjatywy, to w każdym razie przejawia się przy żywym i pożytecznym naszym udziale. Jesteśmy czynni wszędzie, od gminy do samorządu terytorialnego czy gospodarczego.

I tu właśnie rozgrywa się druga, a bodaj że ważniejsza rola osadnika polskiego na terenie Małopolski Wschodniej. Mimo ciężkich warunków pracy gospodarczej i społecznej, mimo długów, niezawinionych przez niego

osadnik przyczynia się do rozszerzania i utwierdzania polskości.

Osady nasze podtrzymują najsilniej i najwyraźniej polski charakter kresów małopolskich.

Ukraińcy, którzy od dłuższego już czasu prowadzą energiczną walkę o ziemię, zwalczają nas najbardziej. — Dążeniem naszym w pracy społeczno-narodowej jest, podobnie jak i dążeniem całego społeczeństwa polskiego w Małopolsce Wschodniej

utrzymanie polskiego stanu posiadania na tych ziemiach.

Trzeba pamiętać, że stan ten bardzo się obniżył w ostatnich latach. Mniej więcej w przeciągu 15 lat utracono z polskiego stanu posiadania około 220.000 ha na rzecz elementów obcych, często w stosunku do państwa i narodu polskiego wręcz wrogich.

W Warszawie byliśmy przyjęci przez premiera gen. Składkowskiego, ministra Poniatowskiego i wiceministra gen. Głuchowskiego. Wszyscy członkowie rządu okazali dużo zrozumienia dla naszych postulatów, przy czym może najserdeczniej potraktował nas p. wiceminister gen. Głuchowski, który oświadczył, że w silnym materialnie i kulturalnie osadniku widzi jedną z najważniejszych podstaw obronności kraju. Członkom rządu złożyliśmy obszerny memoriał, tyczący się następujących spraw: radykalnego oddłużenia osadnictwa, wstrzymania egzekucyj przeciw osadnikom dawniejszym, uruchomienia kredytów interwencyjnych na wykup ziemi, kredytów rozmaitych przedsiębiorstw rolniczo-handlowych celem stworzenia więcej pozycji dochodowych w budżecie osadnika, kredytów na budowę szkół, domów ludowych, kościołów i kaplic, a wreszcie w sprawie stworzenia dogodnych warunków dla rozwinięcia na naszych ziemiach tych dziedzin przemysłu i handlu, które są najsilniej związane z rolnictwem.

Wracamy pod dachy naszych osad pokrzepieni na duchu i z wiarą, że rząd nie zapomni o nas. (PAA).

800 tys. ha zapasu ziemi.

Rolnictwo domaga się przyspieszenia parcelacji.

Wiceminister rolnictwa dr Maurycy Jaroszyński, ostatnio mianowany prezesem Państwowego Banku Rolnego, wygłosił w Ministerstwie rolnictwa wobec licznie zebranych posłów i senatorów - rolników interesujące przemówienie o parcelacji.

Wskazał, że w latach 1924—1938 na ogólne budownictwo wiejskie przeznaczono 13,3 miliony zł. Na zabudowę własną wydano dla osadników dotychczas ponad 58 milionów zł kredytów z funduszu obrotowego reformy rolnej, a łącznie z zapomogami budulcowemi i zabudową, prowadzoną przez Państwowy Bank Rolny 63 i pół miliona zł. W ten sposób dotychczas blisko 7.000 osad zostało pobudowanych przez państwo i oddanych osadnikom.

W dalszym ciągu prezes Jaroszyński zauważył, że na terenie województw tarnopolskiego, pomorskiego i poznańskiego będziemy dysponować do końca wykonania obecnie obowiązującej ustawy o reformie rolnej 284.000 ha. W ten sposób będzie mogło powstać około 31.600 nowych osad. Na zabudowanie tych osad potrzeba 268 milionów zł. W tempie mniej-więcej obecnej zabudowy potrzeba na to 14 lat. Kredyty zaś na przeniesienie budowy po komasacji wynoszą 200 milionów zł. Również wymaga to około 10—11 lat.

Kończąc swoje przemówienie, prezes Jaroszyński stwierdził, że cały zapas ziemi w Polsce wynosi obecnie około 800.000 ha. Nieco mniej niż połowa tego, znajduje się na terenach trzech województw objętych akcja osadniczą. Na parcelację prywatną na pozostałym terenie R. P. przypadłoby w tej chwili około 300.000 ha. Połowa tego zapasu ziemi będzie zużyta na stworzenie samodzielnych gospodarstw w drodze parcelacji prywatnej. Powstanie ich więc około 20.000. Na poparcie tej akcji w drodze kredytów (około 2.000 zł na gospodarstwo) potrzeba około 40 milj. zł.

* * *

Walny Zjazd C. T. O. i K. R. stwierdził, że odpływ ludności wsi do miast nie następuje w stopniu dostatecznym i że poprawa struktury rolnej na drodze parcelacji jest koniecznością gospodarczą i społeczną, mającą na celu poprawę struktury warsztatów rolnych oraz ogólne podniesienie kultury wsi. Wobec tego zjazd wyraził pogląd, że akcja parcelacyjna prowadzona jest w tempie wolnym i domaga się jej przyspieszenia.

Zjazd uznał poza tym za rzecz niezbędną rozszerzenie zapasu ziemi do parcelacji przez ustawowe obniżenie maksimum wielkości gospodarstwa, które nie podlega parcelacji. — Akcja scaleniowa i melioracyjna powinna być jak najdalej usprawniona.

Co dzieje się za granicą.

Sprawa Tunisu wywołuje coraz głębszy konflikt między Włochami, a Francją. Tunis, kraj na północnym wybrzeżu Afryki, opanowany został przez Francuzów wr. 1881, lecz Włosi, którzy rościli sobie pretensje do tych terenów, nigdy z tych pretensyj nie zrezygnowali. Ponieważ w Tunisie mieszka 90.000 obywateli włoskich, Włosi twierdzą, że kraj ten powinien należeć do Włoch. Lecz w Tunisie żyje jeszcze 200.000 europejczyków, w tym 78.000 rdzennych Francuzów, a 160.000 obywateli francuskich. Resztę ludności tego kraju stanowi 2,5 miliona muzułmanów, zachowujących stanowisko lojalne wobec Francji.

Włochy otrzymawszy raz Tunis utrwaliłyby w sposób ostateczny swą decydującą pozycję na morzu Śródziemnym i uzyskałyby panowanie oraz pełną kontrolę nad wielkimi szlakami handlowymi między Europą a Afryką wschodnią, całą Azją i Australią. Francja, tracąc Tunis, zeszłaby do roli drugorzędnego państwa na morzu Śródziemnym. Francja Tunisu odstąpić nie może nikomu, a Włochom trudno zrezygnować ze swych żądań. Sprawa trudna do rozwiązania pokojowego — nie wiadomo, jak się może zakończyć.

* * *

W okresie świąt władze niemieckie poleciły zaniechać modlitw polskich w kościołach na Śląsku Opolskim. Skasowano polskie nabożeństwa i kazania prawie wszędzie. Krzyże i figury rozsiane po Śląsku Opolskim, stanowiące widomy dowód jego polskości, są albo usuwane, albo też polskie ich napisy zamieniane na niemieckie.

W Sierakowie pod wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, Orędowniczki narodu polskiego, umieszczony ostatnio został przymusowo napis niemiecki w miejsce dotychczasowego polskiego.

* * *

W Budapeszcie bawił przed świętami minister spraw zagranicznych Włoch, hr Ciano. Jakie są wyniki jego konferencyj z węgierskimi ministrami, dokładnie nie wiadomo. Prasa angielska twierdzi, że min. Ciano oświadczył iż Włochy wypowiadają się nadal za wspólną granicą polsko-węgierską i że sprawa ta nie jest zakończona, a w związku z tym Włochy nie spieszą się z daniem gwarancyj dla granic nowej Czechosłowacji. Prasa francuska — przeciwnie twierdzi, że w wyniku tej wizyty Węgry w sposób wyraźny przyłączają się do polityki osi Rzym — Berlin, rezygnując tym samym z Rusi Podkarpackiej i granicy z Polską. W praktyce oznaczać to ma nowe rozszerzenie się zasięgu wpływów niemieckich.

* * *

Organizacja grupująca emigrantów karpatoruskich w Ameryce, Karpatoruska Rada Narodowa, nadesłała pod adresem Rządu polskiego telegram treści następującej:

Ostatnie tragiczne wydarzenia, w czasie których bojówki obcego ludowi karpatoruskiemu najmity Wołoszyna w sposób jak najbardziej brutalny uniemożliwiły wszelkie wyrażenie niesfałszowanej woli ludu karpatoruskiego, domagającego się prawa samostanowienia, wykazały dowodnie, że lud karpatoruski nigdy nie zrezygnuje ze swoich pragnień i że dążyć będzie nieugięcie do połączenia całej Rusi Podkarpackiej w ramach wspólnego państwa z Węgrami.

Co piszą nasi korespondenci

Chodorów pracuje.

Dnia 9 grudnia br. został otwarty w chodorowskim kole T. S. L. *kurs robót kobiecych.* Na kurs uczęszcza około 30 dziewcząt polskich z Chodorowa i z poza Chodorowa; zadaniem kursu jest opanowanie techniki robót dzianych, co niewątpliwie biedniejszym dziewczętom da w przyszłości i możność zarobku. Nauka odbywa się dwa razy w tygodniu po południu w lokalu T. S. L.

Kierownictwo kursu i nauczanie prowadzi z ramienia miejscowego T. S. L. i Koła Ziemianek ks. Erika Lubomirska de Vaux, która do tej pracy odnosi się z wielkim znawstwem i zapałem i która ofiarowała kandydatkom kursu materiał do nauki i na pierwsze roboty, oraz opał do lokalu na czas trwania kursu.

Na zaproszenie miejscowego Koła T. S. L. wygłosił *prezes Zarządu Głównego T. S. L. (Sekcja Wschodnia) dr. Uhma* ze Lwowa, w Chodorowie dnia 10 bm. wieczorem w sali Sokoła referat o aktualnych polskich sprawach w Małopolsce Wschodniej. Prelegenta powitał serdecznie imieniem Koła viceprzew. Antoni Czułowski, a zebrani w skupieniu wysłuchali wywodów znawcy naszych potrzeb kresowych. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, nacechowana rzeczowem ujmowaniem problemu.

Na zebraniu tym obecni byli m. in. ks. Eugeniusz Lubomirski de Vaux z małżonką, dyrektor koncernu „Chodorów" inż. A. Korwin Piotrowski, em. komendant Gł. P. P. płk. Sas-Hoszowski, burmistrz Chodorowa B. Jaksa-Rożen i w. in. rozumiejących doniosłość spraw kresowych.

W niedzielę dnia 11 grudnia br. rozpoczęły się *wykłady w niedzielnym uniwersytecie ludowym*, zorganizowanym przez Koło T. S. L. w Chodorowie.

Po uroczystym nabożeństwie, odprawionym przez ks. dziekana Klecana, nastąpiło otwarcie kursu w sali Sokoła, w obecności delegatów miejscowych polskich organizacji społecznych, oraz reprezentanta armii z D. O. K. Lwów.

Do zebranych przemówił kierownik uniwersytetu p. Antoni Czułowski, poczem reprezentant armii w gorących słowach podkreślił, że wojsko szczególnie docenia ważność takich uniwersytetów.

Kurs obejmuje szereg wykładów popularnych z różnych dziedzin, ze szczególnym uwypukleniem tych momentów, które stanowią o prężności elementu polskiego na kresach.

Kandydaci w zgłoszonej liczbie około 90 rekrutują się wyłącznie z młodzieży wiejskiej.

Wyniki pracy oświatowej w Radymnie.

W dniu 4 grudnia br. odbyło się w Radymnie posiedzenie Zarządu Koła T. S. L., na które przybyli również zaproszeni przewodniczący 6 okolicznych Czytelń. Kolejno składali oni sprawozdania z pracy na ich terenie, wskazywali na trudności często tam napotykane oraz na konieczność wytężenia bacznej uwagi na poczynania organizacji ukraińskich.

Z zadowoleniem wysłuchał Zarząd ich szczerych sprawozdań, które świadczą o wielkim wśród nich uświadomieniu narodowym, czujności ustawicznej i należytym zrozumieniu głębokich założeń T. S. L. Znamienne było przemówienie przedstawiciela Czytelni T. S. L. w Charytanach, który dziękując Zarządowi Koła za wykupienie z rąk żydowskich domu w tej wsi i ofiarowanie go na Dom Ludowy T. S. L., zaznaczył, że zorganizowanie się Polaków — w Czytelni T. S. L. we własnym Domu Ludowym, stało się powodem, że w krótkim czasie 4 osoby przeszły z powrotem z obrządku grecko-kat. na rzym.-kat.

Na tym zebraniu Zarząd Koła T. S. L. nakreślił plan pracy na okres zimowy.

Oprócz wyjazdów referentów do szeregu Czytelń z odczytami uchwalono — urządzić w trzech miejscowościach kursy szycia i gotowania dla dziewcząt. — Nie pominięto też sprawy naglącej. Mianowicie uchwalono otoczyć specjalną opieką rodziny polskie, rozrzucone po wsiach o większości ruskiej, aby je ratować przed wynarodowieniem. Stwierdzić bowiem u nas można wzmożoną rutenizację elementu polskiego przez cerkiew greckokatolicką. W związku z tym postanowiono na wiosnę 1939 r. prowadzić dalej rozpoczętą już budowę Domu Ludowego w Zamojscach i kaplicy rzym.-kat. w Zabłotcach.

Radio w sokalskich świetlicach polskich.

Nadeszły takie czasy, że kulturę wsi zaczynają również mierzyć ilością aparatów radiowych posiadanych przez daną wieś.

Minęły te czasy, w których radio było luksusem, na jaki mógł pozwolić sobie na wsi tylko pan ze dworu, a czasem ksiądz i nauczyciel. Dziś już coraz częściej widać nad wioską las tyczek antenowych. Są podobno nawet już w Polsce wsie, w których niemal każda zagroda posiada radio.

W każdej wiosce chłopcy kowala składają już „detektory". We wsiach tzw. kordonu sokalskiego daje się zauważyć ciekawe pod tym względem zjawisko.. Oto większość aparatów radio - odbiorczych znajduje się po wsiach czysto polskich, lub też w wioskach mieszanych, gdzie mieszka większa lub mniejsza ilość Polaków. Polacy pomimo, że nieraz są ubożsi od swych sąsiadów, chętniej garną się do radia. Czytelnie polskie, które nie posiadają aparatów, zaczynamy liczyć już na palcach w naszych stronach.

Teeselowiec.

20.000 zł na Domy Ludowe.

Sp. Akc. „Chodorów" (koncern cukrowni) z okazji 25-lecia swego istnienia, przyznała na budowę domów ludowych T. S. L. w powiecie bóbreckim sumę 20 tysięcy złotych.

Fakt ten dowodzi coraz pełniejszego zrozumienia w społeczeństwie dla prac T. S. L. tak bardzo ważnych, zwłaszcza w okręgach wynarodowionych.

Św. Mikołaj w Uluczu.

Dla dzieci, które uczęszczały na półkolonię zorganizowaną w Uluczu przez Związek Oficerów Rezerwy w Brzozowie, Związek ten nadesłał 70 pakunków dość ładnych z łakociami, które zostały rozdane w dniu 8 grudnia 1938 przez św. Mikołaja 70 dzieciom. Św. Mikołaj przed rozdaniem podarunków przemówił do dzieci i zachęcał ich do zachowania w duszy i sercu tego wszystkiego czego się nauczyły w przeciągu 6 tygodni od kierowniczki tej półkolonii p. Sadowskiej.

Na uroczystości dziecięcej byli również rodzice lub starsze rodzeństwo dzieci. Był też i proboszcz parafii naszej obrz. rzym. kat. w Borownicy ks. Antoni Bryś.

Po rozdaniu podarunków św. Mikołaj wezwał wszystkich, aby panowała między nimi i Rusinami zgoda i miłość braterska, której w tej wsi tak bardzo brakuje. (Fotografia z uroczystości ukaże się w nast. numerze).

Na zakończenie uroczystości zebrani odśpiewali pieśń Boże coś Polskę, Hymn Narodowy i „Nie rzucim ziemi".

Hej, bracia Uluczanie zbliżajcie się ku sobie, tak jak to bywało dawniej i nie dajcie sobie wyrwać reszty tego instynktu przyjacielskiej zgody jaka jest w waszych sercach.

Za łaskawą pamięć jaką mają dla nas Panie i Panowie z Brzozowa na czele z p. rejentem Piętkiewiczem, my z tej zapomnianej wsi ślemy serdeczne „Bóg zapłać"!

My, Polacy z Ulucza prosimy wszystkich tych, którzy będą ten artykuł czytali, o pamiętanie o nas. Może ma ktoś zbędne książki do czytania — niech je łaskawie przyśle nam tu do Ulucza na adres: Świetlica T. S. L. w Uluczu nad Sanem.

Uluczanin, członek czytelni T. S. L.

Zjazd T. S. L. w Sokalu.

W Sokalu odbył się Zjazd delegatów Kół i Czyteln T. S. L. z powiatu.

Jednym z punktów porządku dziennego były referaty pp. Sietnickiego i Jarockiego. — Prelegenci omówili stan oświaty i kultury ludności polskiej w powiecie, oraz wyciągnęli wnioski, w jaki sposób należy realizować pracę na przyszłość. Po dyskusji dokonano wyboru Zarządu Powiatowego Związku Kół T. S. L. w Sokalu, w skład którego weszli: jako przewodniczący inż. M. Kastner, jako sekretarz J. Hubert, jako członkowie: mgr J. Gross z Bełza, D. Koczan z Tartakowa, J. Szpunar z Leszczkowa, M. Kuczerowski z Zubkowa, ks. M. Łuczak, rej. E. Kowalski, prof. T. Mucha, rej. I. Smereczański i dr S. Strażak.

Antypolska agitacja na Zaolziu.

W ostatnich dniach Śląsk Zaolziański zarzucony jest ulotkami o treści antypaństwowej. Ulotki te pisane są w języku niemieckim lub czeskim. Niedawno nieznani ludzie rozrzucali takie ulotki na drodze z Michałkowic do Rychwałdu. W Orłowej również rozrzucano ulotki czeskie. — W Karwinie jakiś mężczyzna, jadąc samochodem, rzucił dzieciom kilkanaście ulotek antypaństwowych w języku niemieckim i obiecał dać im po złotówce za kolportaż tych ulotek.

Aktualne wydawnictwa T. S. L.

Sekcja Wschodnia Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie wydała następujące broszury:

St. K.: **Wybory radnych gromadzkich**	zł 0.30
St. K.: **Wybory radnych miejskich**	zł 030
Prof. Dr St. Grabski: Szkoła a obywatel Państwa i jego rola społeczna	zł 0.30
Stanisław Łempicki: Rola kultury polskiej na Ziemiach Południowo-Wschodnich	zł 0.30
Stanisław Chruściel: Szkoła Państwowa — a mniejszości narodowe w Polsce i za granicą	zł 0.30
Dr Stanisław Kupczyński: Znaczenie języka polskiego i plebiscyt szkolny	zł 0.30
Dr Stefan Uhma: Potrzeby kulturalne Małopolski Wschodniej	zł 0.30

Zamiawiać w Księgarni T. S. L. — Lwów, Batorego 30, lub w biurze Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie po poprzednim wpłaceniu należytości czekiem P. K. O. Nr 501.201 po doliczeniu 20 gr na porto.



Burmistrz miasta Kowna w Warszawie.

W ostatnich dniach bawił w Warszawie z wizytą burmistrz stolicy Litwy Merkys. Na zdjęciu burmistrz Kowna na posiedzeniu rady miejskiej w Warszawie.

Żołnierze Obrony Narodowej.

Upłynął rok od chwili powolania do życia oddziałów Obrony Narodowej. Żołnierze O. N. nie przerywając zajęć zawodowych, znajdują się w gotowości bojowej. Co roku odbywają oni w swoich oddziałach ćwiczenia w łącznej ilości kilku tygodni. Mieszczą się w tym ćwiczenia okresowe, odbywane w obozach oraz ćwiczenia kilkudniowe, zarządzane doraźnie w miejscach zamieszkania. Terytorialne oddziały O. N. mają w każdej chwili swych żołnierzy do dyspozycji, gdyż wybierani są oni spośród rezerwistów, zamieszkałych w pobliżu miejsca postoju oddziału. Jest to więc coś podobnego do systemu milicyjnego w Szwajcarii, a może również — jeżeli chodzi o samo założenie wojskowe — do organizacji okręgów wojska kozackiego.

Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym z dn. 9. IV. 1938 r., stwierdza: „Wojsko składa się z jednostek organizacyjnych wojska stałego oraz z jednostek organizacyjnych Obrony Narodowej". Nie ma więc zasadniczej różnicy między wojskiem stałym a Obroną Narodową. Jest tylko różnica w sposobie szkolenia.

Dziś, kiedy mamy za sobą roczny przeszło okres pracy w oddziałach Obrony Narodowej, można już przystąpić do oceny wyników tej pracy. I na podstawie tych doświadczeń stwierdzić trzeba: oddziały Obrony Narodowej zdały egzamin wzorowo. W pierwszym okresie organizacyjnym wysuwane były z wielu stron wątpliwości, czy ten eksperyment się uda. Dziś te wątpliwości już nie istnieją.

System służby wymaga od żołnierza - rezerwisty specjalnego stosunku do jego obowiązków wojskowych. Żołnierz Obrony Narodowej musi trwać w stanie stałej gotowości bojowej. Dotychczasowe doświadczenia wykazały głębokie zrozumienie tego obowiązku. Żołnierze O. N. wzywani na ćwiczenia, stawiają się zawsze punktualnie. Nieznaczny procent nieobecnych, jest zawsze usprawiedliwiony.

Stosunek żołnierzy O. N. do służby znajduje także swój wyraz we wzorowej dbałości o mundury. Umundurowanie przechowują żołnierze w domach. Dlatego początkowo wysuwano obawy, że mundury mogą być niekiedy używane do celów niesłużbowych, że mogą ulec zniszczeniu, a znaczne sumy pieniężne, stanowiące ich wartość będą zmarnowane. Obawy okazały się płonne. Żołnierza O. N. cechuje wielka dbałość o mundur i oporządzenie, powierzone jego pieczy.

W tych warunkach wobec obywatelskiego ustosunkowania się do służby i daleko idącej dobrej woli żołnierzy, rezultaty wyszkolenia są zadowalniające. Zarówno podczas ćwiczeń, jak w niedawnej akcji śląskiej, występowały zwarte oddziały Obrony Narodowej, wykazując dużą wytrwałość i należytą postawę żołnierską, oraz solidność w pełnieniu obowiązków.

Obecnie władze wojskowe organizują specjalne przeszkolenie zdolniejszych żołnierzy, dając im możność zdobywania stopnia podoficerskiego. Rozważa się nawet możliwości zdobywania przez jednostki najwybitniejsze stopnia oficerskiego.

Renty tylko dla lojalnych obywateli.

Omawiając w Sejmie budżet rent inwalidzkich i pensyj pos. Wagner oświadczył, że ogólna ilość inwalidów wynosi 165.500. Z ilości tej Polaków jest 128.000, Ukraińców 23.000, Żydów 5.000, Białorusinów 4.500, Niemców 3.500 i 1.000 innych narodowości. Z b. armii niemieckiej mamy 58.000 inwalidów, austriackiej 52.000, rosyjskiej 19.000 i polskiej 36.500.

W dyskusji zabrał głos przedstawiciel Ukraińców pos. Celewicz, wysuwając szereg postulatów i zapowiadając, że ukraińska reprezentacja postawi wniosek ustawodawczy o zmianę ustawy inwalidzkiej.

Odpowiedział mu referent pos. Wagner, stwierdzając m. in.:

Gdy Sejm przyznał renty inwalidzkie Ukraińcom, którzy w r. 1918—19 walczyli z Polską, to był dowód szlachetności tak głęboki, że wielu ludzi zrozumieć go nie mogło i wiele osób za granicą zastanawiało się nad tym faktem.

Oczekiwaliśmy, że znaczenie polityczne tego aktu zrozumie strona ukraińska. Ale rzeczywistość mówi co innego.

Do czasu dopóki społeczeństwo ukraińskie nie zmieni swego stanowiska do Państwa i Narodu polskiego, należy art. 69 ustawy inwalidzkiej z 1932 r., który przyznaje Ukraińcom renty inwalidzkie, skreślić.

Z kolei zabrał głos wiceminister skarbu Grodyński. W odpowiedzi pos. Celewiczowi stwierdził, że inwalida musi odpowiadać przewidzianym w ustawie warunkom żeby otrzymać prawo do pobierania renty inwalidzkiej. Art. 69 ustawy inwalidzkiej postanawia, że byli żołnierze ukraińscy mają prawo do renty, jeżeli oprócz uczynienia zadość warunkom, wymaganym od wszystkich inwalidów, wykażą się swoją lojalnością państwową i jeśli mają niezdolność do pracy conajmniej 45-procentową.

TEESELOWIEC Z SOKALA.

Wieś garnie się do radia.

Nieraz nawet zamożniejsi gospodarze zadawalają się słuchaniem radia w czytelni, czy też u najbliższego sąsiada. Sami natomiast jakoś nie spieszą się z zaprowadzeniem radia w swoim domu.

Trudno przypuścić, aby jeden i drugi żałował tej złotówki na miesiąc na zapłacenie abonamentu. Dwie są tego przyczyny. Wydać się one mogą wprawdzie naiwne, lecz są niestety prawdziwe.

Gdy gospodarz postawi antenę przy chacie, która nie daj Boże stoi przy głównej drodze, nie ominie jej żaden włóczęga, rzekomy bezrobotny, różnego rodzaju dziady i obieżyświaty. Każdy taki, który ciągnie drogą, uważa, że takiej chaty nie należy ominąć. Wyobrażają sobie bowiem, że w tej chacie zaraz nakarmią go, dadzą jaki taki łach i do tego jeszcze dostanie parę groszy na „dalszą drogę". Wszystkie inne chaty ominie, ale chaty z radiem nie ominie. Przestał chłop wierzyć, że radio ściąga burze, ale musi wierzyć, że radio przyciąga mu dziadów. Aby więc tego uniknąć, woli nie słuchać radia u siebie w domu.

Gosposie są przeciwne radiu w domu z powodu zbiorowego słuchania audycyj w chacie. Ledwie z pola wrócą, zaraz walą do chaty. Sąsiedzi pozasiadają dookoła na ławach, naśmiecą słonecznikami, napalą tytoniu, że w chacie jeden drugiego nie widzi. Podłoga zabrudzona, niktby nie uwierzył, że wczoraj myta. I tak co dnia od późnej nocy, dzieci spać nie można położyć, do garnków każdy zagląda. Tego gosposi za dużo. Jeden wieczór... nic, ale na drugi już gospodarzowi przemawia do słuchu, a po kilku takich wieczorach gospodarz pozbywa się radia z domu.

Aby uniknąć tych kłopotów, agituje się za tym, aby sprawić radio kilkulampowe z głośnikiem do Czytelni. I naprawdę szczęśliwa ta czytelnia, która ma aparat. Dawniej pies z kulawą nogą nigdy do niej nie zaglądnął, a prezesa widywano wówczas tylko gdy starosta przyjechał. Teraz pełno ludzi w Czytelni, sala zaczyna być za ciasna. Ludziska pchają się że aż strach, bo też i jest czego. — Jezusie! Czego w tym radio nie ma. Dla wszystkich coś tam się znajdzie, dla uczonych i prostaczków, dla chłopa i dla baby, na wesoło i na smutno, czego tylko dusza zapragnie, od samego rana do późnej nocy. A wszystko to takie nasze, polskie. Dawniej to ta Polska zdawała się być gdzieś daleko... w mieście, a dziś ją masz tak blisko w swojej chacie, bo weszła nawet do twego serca.

Pamiętacie te chwile naprężenia stosunków czesko-polskich? Wszyscyśmy siedzieli przy głośnikach, pary z gęby żaden nie puścił, aby nie uronić jednego słówka, co też ci nasi z Warszawy rozkażą: czekać czy iść. Nigdy ejszcze nie czułeś się bracie tak związany z Polską jak wtedy. Pamiętasz! Nigdy ci serce nie biło tak mocno dla sprawy polskiej jak wtedy, gdy przez radio usłyszałeś: Dość tego...

Hej kto Polak na bagnety,

Żyj swobodo, Polsko żyj!...

Siedząc przy głośniku, słuchaliśmy rozkazu „maszerować"... Nie byłeś tam, ale oczyma duszy widziałeś jak oni szli, słyszałeś jak naprzeciw nim biegły tłumy i wołały „z wami na wieki w ukochanej Polsce"...

A wszystko to dało nam radio, które zbliżyło nas tak bardzo, które zaczyna nas związywać z całą Polską. Ściągaj się z ostatniego, zbieraj grosz do grosza, składajcie się razem, kupujcie aparat. Kto raz posłucha radia, kto raz zatańczy przy jego muzyce, ten czuć się będzie bez radia, jak ryba bez wody.

Czasem i smutne wyprawia to radio ludziom figle. Bo oto ściągali się, składali, zbierali i wreszcie zdobyli na to radio. Ba — a tu nie ma go gdzie ustawić, bo nie ma własnego kąta. Rada w radę i ustawili u prezesa w domu. Przecież to najpoważniejsze dla radia miejsce. Gdy prezesem będzie chłop, to jeszcze pół biedy. Zawsze się tam jakoś nasze ludziska do niego docisną.

Gorzej bywa, gdy czasem jest „pan prezes", a radio u niego w domu niby to żeby chłopy nie zepsuły, bo to lampy spalić można i jeszcze tam coś. Chłopy się kręcą, zaglądają radeby posłuchać, ale jak tam zajść? — Raz gdzieś tam na wielkie święto pozwolą ci posłuchać przy okazji, jak ktoś z miasta przyjedzie, wtedy już wypada. — Ano są i tacy, którzy tak sobie wyobrażają radio na wsi.

Gdzie indziej znowu wojsko ofiarowało dla szkoły radio. Ludziska się cieszyły, bo jak żyją radia nie widziały i nie słyszały. Dzieci opowiadały w domu, że razu jednego sam Pan Prezydent przemawiał, tak słychać było jakby stał koło nich i mówił. Toć to musi być cudne. Szkoda, że radio w szkole nie dla wszystkich tylko dla dzieci szkolnych.

Ale Handzia, co służy u pani, opowiadała, że tak cudnie co dnia radio u pani gra, że całymi dniami by słuchała. Czasem, jak okno z mieszkania otwarte, to słychać na ulicę. — Jezusie!...

Chłopy dalej w radę, niech pani pozwoli w czytelni słuchać. Delegacja poszła, ale pani mówi, że jest błoto i pani nie pójdzie.

— Poniesiemy radio i panią — powiadają chłopy.

I myślicie, że nie nieśli? Nieśli. Tylko, że z powrotem pobili się parobczacy, kto ma panią nieść.

Szkoda, że to radio tylko dla szkoły wojsko dało i może grać tylko dla tych ze szkoły...

Z Afryki do Gdyni.

Przed sądem grodzkim w Gdyni stanął 13-letni Murzyn Samba, oskarżony o nielegalne przekroczenie granicy.

Samba pochodzi z Dakaru w Afryce. Słysząc dużo o nowym wielkim porcie polskim — Gdyni, zakradł się na jeden ze statków i odpłynął do Polski w poszukiwaniu pracy. Podróż Samba z Dakaru do Gdyni trwała kilka tygodni. Przez cały ten czas był on ukryty w jednym z zakamarków statku, żywiąc się orzechami i wodą, które zabrał z sobą.

Wyrok sądu polskiego ograniczył się do udzielenia mu napomnienia.

Murzynkiem Sambą zajęli się gdyńscy dziennikarze i wyjednali m upaszport francuski oraz pozwolenie pozostania w Polsce.

Z konkursu opisu wsi.

Wieś Kościejów w pow. lwowskim.

Opisu wsi Kościejów dokonał zespół z przodownikiem Antonim Bliźnickim na czele.

Położenie wsi.

Kościejów leży w powiecie lwowskim a jest przynależny do gminy Brzuchowice. Sąsiaduje wieś od południa z Zaszkowem, od południowego-wschodu z Daroszowem Wielkim, od zachodu z Zarudcami, od północy z Mierzwicą; a od wschodu z miasteczkiem Kulikowem należącym do pow. żółkiewskiego. Kościejów łączy ze Lwowem, odległym o 15 km szosa i droga powiatowa, która prowadzi do Daraszowa Wielkiego, leżącego od Kościejowa w odległości 3 km. — Najbliższym przystankiem kolejowym są Zarudce. Połączenie ze Lwowem linią kolejową wynosi 21 km.

Wieś ciągnie się od zachodu na wschód i leży na prawym brzegu rzeczki o nazwie Dumny Potok. Zachodnia część Kościejowa położona jest na pagórku, wschodnia zaś na terenie podmokłym i niskim.

Obszar Kościejowa od zachodu rozpoczyna mały folwark (wraz z młynem wodnym) o 80 morgach pola i łąk. Jest on własnością p. Sobolów. Tę część Kościejowa nazywają Zagrodami. Po środku wsi znajduje się kościół. W kierunku północnym od kościoła, na przestrzeni 400 m. jest przysiółek zwany Gręblą. Drugą część wsi stanowi tzw. Kąt i przysiółek Ćwierci, położony o 300 m. od wsi, powstały po 1907 r. po parcelacji folwarku przez Lubomirskich.

Kościejów obejmuje 509 hektarów obszaru, z tego przypada na grunta orne 403 hektary, na łąki 73 hektarów, na pastwiska 11 ha, na ogrody 7 ha, na sady 10 ha, i na wody 10 ha. Wieś nie ma zupełnie lasu.

Poszczególne części gruntów noszą odpowiednie nazwy. I tak grunta od wsi po drogę zwaną Małą nazywają się Ogrody i Zagrody, od drogi Małej do drogi zwanej Gościńcem noszą nazwę Poprzecznice, od gościńca do drogi zwanej Na Zadach rozciągają się Zagony. Zady graniczą z gruntem Zaszkowskim, zwanymi Jamami. Te wszystkie grunta należące niegdyś do tzw. zagrodników pochodzą z okresu popańszczyźnianego.

W r. 1907 hrabia Lubomirski w czasie parcelacji sprzedał łąkę nad stawem hr. Obertyńskiemu z Nowego Sioła a ten w r. 1923/24 rozparcelował łąkę i sprzedał Rusinom tak, że żaden Polak ani kawałka łąki nie kupił.

Za Niwkami ciągną się Ćwierci, na których grunt wykupili w czasie parcelacji przeważnie Polacy, oraz jeden Rusin z Daraszowa Wielkiego, a ponadto jeden z Dzibułek. Łąki w tej części wsi stanowiły do 1907 r. głębokie jezioro, w którym kąpano się latem. W 1911 r. przeprowadzono melioracje i wydobyto z jeziora łąki. Od drogi Małej i gruntu Korowych na południowym wschodzie ciągnie się rola zwana Liczyną, granicząca z gruntami daraszowskimi. Jest wreszcie klin blacharski, będący własnością blacharza.

Ziemia, w częściach noszących nazwę Ogrody, Zagrody, Poprzecznice, Zagony, Klin, Zady jest sucha, równa i urodzajna. Niwki przy grobli,czyli Zaliwki są najurodzajniejsze i pagórkowate, natomiast mniej urodzajne, glinkowate, pagórkowate i miejscami podmokłe są Niwki za Klinem i Liczyny. Łąki zaś na błocie na jeziorze i nad stawem kulikowskim są najurodzajniejsze, dość suche, wydają siano drobne, tłuste i pożywne dla koni, co pozwala gospodarzowi robić oszczędności na owsie. Łąki na Klinie wydają siano grubsze, nieco kwaśne. Na ogół gleba w Kościejowie jest dobra i urodzajna, lecz potrzebuje dobrej uprawy.

Mieszkańcy.

Kościejów liczy 648 osób, w tym 1 ksiądz, 2 nauczycielki, 5 żydów, 18 Rusinów, oraz 7 osób pracujących na służbie, pochodzących z poza wsi. Wieś opuściło, wyjeżdżając na posady po ukończeniu szkół 7 nauczycielek, 2 nauczycieli, 1 kleryk i 1 wojskowy.

Pod względem zawodowym większość stanowią rolnicy, oprócz tego jest kilku kolejarzy, którzy mają swoje domy i rolę. Są też we wsi kowale, którzy zarabiają na wiosnę i w jesieni. Krawcy i szewcy pracują przez cały rok, ale zarabiają bardzo mało. Stolarze i ślusarze dojeżdżają do Lwowa na pracę. — Wreszcie wielu zarobkuje bądź jako fornale, bądź jako zarobnicy dzienni w pobliskim dworze w Zarudcach, albo przy robotach kolejowych. W końcu mleczarze zajmują się przez cały rok skupem mleka i dowozem jego do Lwowa.

Handlem trudni się z ludności katolickiej 1 rodzina z Kulikowa, która prowadzi sklep spożywczy w lokalu Kasy Stefczyka.

Zabudowania.

Budynków mieszkalnych liczy wieś — 126 łącznie z plebanią, szkołą, domem gminnym, domem spółdzielczym Kasy Stefczyka i starą karczmą. Wieś posiada 121 gospodarstw, w tym poniżej 2 morgów 43 gospodarstw, od 3 do 5 morgów 32, od 6 do 10 morgów 31, od 11 do 20 morgów 13, ponad 20 morgów 2 gospodarstwa. Bezrobotnych jest osiem rodzin.

Domy są drewniane, stare i nowe, kryte słomą i blachą cynkową. Kościejów posiada 7 domów murowanych, 5 krytych blachą, jeden dachówką, jeden gontami a jeden dom z gliny, kryty siwą papą, a reszta kryta jest słomą. Domy stare są o dwu izbach, środkiem przedzielone dużymi sieniami, zaś w domach nowych są trzy izby, spiżarka i małe sieni, a w niektórych dwie izby i malutka sień. — Znajduje się też jeden dom zbudowany w węgły, tj. bez słupów, tylko wykładany z belek, kryty słomą, bez komina tzw. kurny dom, zbudowany w 1850 r.

Wzorowe zabudowania gospodarcze posiada jedynie plebania, która ma stodołę, drewutnię i stajnię oprócz budynku mieszkalnego. Przed budynkiem mieszkalnym od strony południowej znajduje się parę grządek z kwiatami; rosną tam róże czerwone, piwonie, goździki, georginie, astry, matiola itp. Zabudowania gospodarskie kryte są blachą, przy czym stodoła i drewutnia są zbudowane z drzewa a stajnia murowana. W budynku murowanym oprócz stajni i chlewa znajduje się spichlerz, wozownia i duża piwnica. Stajnia posiada 4 okna oraz otwór do wyrzucania obornika.

We wsi gospodarze nie posiadają gnojowni, a jedynie wykopują przy stajniach i chlewach naprzeciw drzwi jamę w ziemi a zebrana w niej gnojówka wsiąka w ziemię albo ucieka na bok, rozlewając się po podwórzu lub w czasie ulewnych deszczów po drodze. Gnojownie powinny być betonowe a tymczasem we wsi nie są nawet gliną wybite.

Młyn wodny.

W Kościejowie jest młyn wodny, który posiada jedną parę walców i kamień. Należy on do Juliana Brücha i Wiktorii Procylówny, jego przyrodniej siostry. — Współwłaściciele posiadają po połowie młyn oraz gospodarstwo rolne i domowe: składa się na nie młyn, dom mieszkalny, stajnia, stodoła, spichlerz, piwnica słodna, i 6 morgów pola. Młyn przemiela przeciętnie w Kościejowie dziennie 4 q zboża i miele zboże rolnikom z sąsiednich wiosek, jak z Mierzwic, Przemiwółek, Wiesenberga i Kulikowa. Z Kościejowa miele tylko tym, którzy nie posiadają własnych koni, ci zaś, którzy posiadają konie wiozą do młyna w sąsiedniej wiosce w Zaszkowie a to dlatego, że młynarz miele tutaj nieuczciwie i odciąga od 1q od 8—9 kg zboża lub mąki.

Uprawa roli.

W Kościejowie i w okolicy używają do uprawy roli pługów żelaznych, maszynowych i kowalskich oraz bron drewnianych i żelaznych zw. drapakami. Drapaki mają wygląd zwykłej brony, z tą różnicą, że brona zwykła ma 5—6 słupków drewnianych i 6 zębów żelaznych, a drapak ma 3 słupki a na każdym słupku po 3 większe zęby pochylone na końcach naprzód. Płaskich ostrzy używają do kultywatorów i radeł tzn. haków. Hakami wyrabia się koniczyniska, oczyszcza pole z perżu, pod ziemniaki zaś wyrabia się pole drapakiem. Do podgartywania ziemniaków używa się płóżków żelaznych.

Wieś posiada 4 siewniki rzędowe, które są własnością spółki gospodarzy. — Natomiast walców ani pogłębiaczy nie ma we wsi. — Kościejów posiada 13 młocarni kieratowych a 10 ręcznych. Nie ma we wsi spółek maszynowych.

Nawozów sztucznych używa się bardzo mało i tylko w takich wypadkach, kiedy gospodarzowi wypadnie siać pszenicę na koniczynisku, a nie posiada własnego nawozu; stosuje wówczas superfosfat lub supertomasynę. Niektórzy gospodarze używają pod buraki pastewne soli potasowej lub saletry chilijskiej albo wapniowej, ale w bardzo małej ilości. Łąk się nie nawozi sztucznymi nawozami, tylko kompostem z różnych odpadków jak np. ze śmiecia podwórzowego, z odpadków po burakach, ze zgniłych ziemniaków oraz z różnych ziół, które są nieużyteczne.

Pastwiska są utrzymywane bardzo licho, gdyż gromada nie przeprowadza melioracji, a pastwiska zw. gruntowne są mokre tak, że pasące się bydło grzęźnie po kolana. Musi się jednak wypasać bydło na tym pastwisku, gdyż brak jest w ogóle miejsc odpowiednich do wypasu bydła.

Uprawa ziemi w większych gospodarstwach jest lepsza, a w mniejszych gorsza, a to dlatego, że rolnicy posiadając tylko po jednym koniu nie mogą w czas roli swojej uprawić, ani też nie mogą przy takiej pomocy uprawić roli tym, którzy swoich koni nie posiadają.

Ze zbóż uprawia się w największej ilości pszenicę 30 proc. i żyto 25 proc., a jęczmień tylko w 5 proc., owies w 15 proc., wykę w 0,5 proc., hreczkę w 0,5 proc., proso w 0,5 proc. Z roślin okopowych uprawia się buraki i ziemniaki 10 proc., a z pastewnych koniczynę 8,5 proc., lucernę, wykę oraz buraków pastewnych w około 5 proc. Z jednego morga otrzymuje się około 8 kóp żyta a 10 kóp pszenicy, owsa 5 kóp, jęczmienia 5.5 kóp. Jedna kopa żyta wydaje przeciętnie 85 kg zboża a jedna kopa pszenicy 80 kg. — Wydajność zboża w większych gospodarstwach jest lepsza z powodu racjonalniejszej uprawy a w małych jest gorsza.

Gospodarze posiadający od 5 morgów pola wzwyż sprzedają płody gospodarskie jak np. pszenicę, żyto, owies, ziemniaki, siano i koniczynę; posiadający zaś 3—5 morgów nie dokupują zboża tylko paszę dla bydła, pozostali zaś tj. od 2 morgów w dół dokupują zboże na utrzymanie rodziny i paszę dla bydła. W cyfrach przedstawia się to następująco:

46 gospodarzy sprzedaje płody rolne i paszę, 32 gospodarzy nie sprzedaje płodów rolnych i dokupuje paszę, 43 gospodarzy i bezrolni dokupują zboże i paszę dla bydła.

We wsi hodują się konie, krowy, wieprze, króliki, kozy, barany i cielęta oraz różny drób. O rasę zwierząt ludność nie dba.

Sprzedaż mleka.

Dla potrzeb domowych i gospodarczych hoduje się konie i krowy, a dla celów handlowych cielęta i wieprze. Jedna krowa daje w ciągu roku od 1.800 do 2.000 l mleka. — W dużej ilości mleko sprzedaje się mleczarkom, które przywożą je do Lwowa i to najlepiej się opłaca. Sprzedaż mleka odbija się na zdrowiu zwłaszcza dzieci, które wskutek niedokarmiania są blade i niedokarmione. — O sprzedaży bezpośredniej nabiału nikt nie myśli i chętnie posługuje się pośrednictwem mleczarzy. Usiłowania w kierunku usunięcia pośrednictwa były za pośrednictwem sklepu Kółka Rolniczego i mleczarni. Obie te jednak placówki zbankrutowały tak, że członkowie muszą jeszcze dużo do nich dopłacać. — Najbliższa mleczarnia spółkowa ruska jest w Grzędzie i ona skupuje tylko śmietankę, oddając po wyciągu mleko. C. d. n.

Kredyty na wzorowe gnojownie uruchomione przez Państwowy Bank Rolny.

Sprawa poprawy stosunków gospodarczych na terenie powiatów górskich oraz podgórskich w woj. lwowskim i stanisławowskim wchodzi — przynajmniej na pewnym odcinku — w formy realne.

Z inicjatywy Lwowskiej Izby Rolniczej Państwowy Bank Rolny, Oddział we Lwowie uzyskał kontyngent średnioterminowego kredytu ulgowego dla gospodarstw wiejskich na budowę gnojowni cementowych w powiatach podgórskich należących do terenu działalności Lwowskiej Izby Rolniczej. Jest to dalsze rozszerzenie podobnej akcji kredytowej wszczętej już wcześniej na terenie podgórskich powiatów woj. krakowskiego.

Kredyty te w postaci 3-letnich pożyczek na budowę wzorowych gnojowni, będą udzielane drobnym gospodarstwom rolnym położonym w powiatach: 1. Sanok, 2. Krosno, 3. Lesko, 4. Sambor, 5. Turka, 6. Drohobycz, 7. Stryj, 8. Kałusz, 9. Dolina, 10. Stanisławów, 11. Tłumacz, 12. Nadwórna, 13. Kołomyja, 14. Kosów.

Z kredytu tego będą mogli korzystać w pierwszym rzędzie posiadacze drobnych gospodarstw rolnych, będący członkami kółek rolniczych, lub prowadzący akcję organizacji wsi, następnie właściciele gospodarstw prowadzący kontrolę mleczności krów, oraz w ośrodkach zarodowej hodowli bydła. Będą też mogli korzystać właściciele gospodarstw, które zakwalifikowane zostaną przez Lwowską Izbę Rolniczą jako nadający się do otrzymania tego kredytu ulgowego.

Kredyty ulgowe na budowę wzorowych gnojowni będą rozprowadzane w porozumieniu z Lwowską Izbą Rolniczą za pośrednictwem lokalnych instytucyj, jak: Komunalne Kasy Oszczędności, oraz spółdzielnie kredytowe.

Przewidziana wysokość kredytu na jedną gnojownię uzależniona jest od wymiarów samej gnojowni, jak też od pojemności zbiorników na gnojówkę i wodę gnojową. W praktyce Lwowska Izba Rolnicza ustaliła zasadę, że pożyczka taka wynosić będzie 4 złote na 1 m² gnojowni, oraz około 8 złotych kredytu na 1 m³ zbiornika, co przeciętnie przy gnojowniach budowanych przez rolników wyniesie od 70—100 złotych na jedno gospodarstwo.

Zaciągnięte pożyczki będą spłacane w okresie 3-letnim w dwu ratach półrocznych.

Pożyczki na budowę wzorowych gnojowni należą do rzędu ulgowych, gdyż oprocentowanie *dla rolników* wynosi 4 proc. w stosunku rocznym.

Pożyczki na budowę wzorowych gnojowni będą udzielane pod zabezpieczenie wekslowe rolników - pożyczkobiorców, które miejscowe pośredniczące instytucje kredytowe uznają za odpowiednie.

Wiadomości gospodarcze.

Spółdzielczość rolniczo - handlowa na terenie C. O. P.

Równolegle z powstającymi zakładami, organizuje miejscowa ludność na terenie C. O. P. spółdzielnie przetwórcze, handlowe, chałupnicze.

53 spółdzielni rolniczo-handlowych, nie licząc oszczędnościowo - pożyczkowych i mleczarskich na terenie C. O. P-u, należących do Okręgowego Związku Spółdz. Roln. i Zar. Gosp. we Lwowie, staje się regulatorem w wymianie między rolnikami producentami a robotnikami — konsumentami.

Ostatnio zorganizowano tam w szybkim tempie nowe spółdzielnie hurtowne, obsługujące terenowe sklepy spółdzielcze, jak np. Rozwadów — spółdzielczą cegielnię w Trzcianie k/Rzeszowa, owocarską w Handzlówce k/Łańcuta, Spółdzielnię Zbytu Bydła i Trzody Chlewnej w Jarosławiu, szereg spółdzielni mleczarskich.

Parcelowany grunt w Małopolsce Wschodniej jest za drogi.

Komisja scaleniowo - osadnicza Wydziału Powiatowego w Przeworsku wypowiedziała opinię, że parcelowany grunt na wschodzie jest w stosunku do tamtejszych cen za drogi i nie opłaca się rolnikowi nabyć go, mimo, iż jest bardzo duża gęstość zaludnienia i wielkie rozdrobnienie majątkowe. Należałoby zatem zniżyć cenę gruntu do tego stopnia, by za mórg tamtejszy można nabyć najmniej dwa.

Obwodowa hurtownia spółdzielcza w Rozwadowie.

Celem sprawniejszej i tańszej obsługi miejscowych spółdzielni rolniczo - handlowych, sklepów Kółek Roln. i drobnego kupiectwa zorganizowano w Rozwadowie spółdzielczą hurtownię, dostarczającą artykuły użytku domowego i rolnicze. O potrzebie jej świadczą jednomiesięczne obroty, przekraczające 60 tysięcy złotych.

Zniżka cen trzody chlewnej.

Według informacji Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego, niskie ceny produktów roślinnych w Małoplosce dają się odczuwać tym silniej, że również pogorszyła się ostatnio sytuacja na rynkach żywca. Wprawdzie ceny bydła przy najwyższych gatunkach rzeźnych są nieco wyższe jak w roku ubiegłym i zwyżkowały również ceny cieląt, natomiast trzoda chlewna w ostatnim okresie wykazuje wyraźny spadek ceny. Odbija się to dotkliwie zwłaszcza na gospodarstwach mniejszych.

Postulaty drobnego rolnictwa w sprawach kredytowych.

Według opinii Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, organizacja kredytów w rolnictwie nie spełnia należycie roli, do której jest przeznaczona, ze względu na to, że udzielany rolnictwu kredyt jest przeważnie drogi, krótkoterminowy i wysoko-procentowy. Szczególnie dla drobnego rolnictwa konieczne są kredyty nisko-procentowe i długoterminowe.

Rolnictwo potrzebuje większych sum kredytu długoterminowego, w pierwszym rzędzie na spłaty rodzinne, jako jednego z bardzo ważnych środków przeciw nadmiernemu rozdrobnieniu gospodarstw i ułatwiającemu ludności wiejskiej odpływ do handlu i rzemiosła oraz na niezbędne inwestycje gospodarcze, warunkujące podniesienie produkcji rolnej. Drogi, którymi dochodzą pieniądze z centralnych instytucji finansowych do lokalnych kas kredytowych winny być skrócone i uproszczone, co wpłynęło by na lepsze wykorzystanie kredytów i celowsze ich zużycie.

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

PRENUMERATA

od dnia .... / 193

do dnia .... / 193

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Słuchajmy radia.

PROGRAM AUDYCYJ POLSKIEGO RADIA
Od dn. 1. I. do dn. 7. I. 1939.

Niedziela, dn. 1. I. — Nowy Rok — 7.15 Audycja poranna; 9.25 „Śląscy betlejkarze" — aud. muzyczno-słowna; 10.00 Transmisja nabożeństwa; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego; 13.05 Międzynarodowa audycja noworoczna; 13.20 Koncert rozrywkowy; 14.45 „Wycinanki noworoczne"; 15.10 Aud. dla wsi; 16.30 „Żółta szlafmyca albo kolęda na Nowy Rok" — komedio-opera Zabłockiego; 17.30 Koncert rozrywkowy; 18.10 Przemówienie noworoczne Dyr. Nacz. Polskiego Radia, min. Libickiego; 19.35 Utwory Mozarta; 21.20 Muzyka taneczna; 21.40 Wesoła audycja z Katowic; 22.20 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 2. I. — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.35 Koncert z Łodzi; 17.30 Koncert kameralny; 18.00 Aud. dla wsi; 18.30 Koncert rozrywkowy; 19.00 Aud. żołnierska; 21.15 Recital fortepianowy; 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek, dn. 3. I. — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Polska muzyka fortepianowa; 17.05 Recital Macalika; 18.00 Aud. dla wsi; 18.30 Aud. dla robotników; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.15 „Manfred" — poemat dram. Byrona; 22.15 Muzyka taneczna.

Środa, dn. 4. I. — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.20 Ochrona dzieci przed gruźlicą — odczyt; 16.35 Recital wiolonczelowy; 17.15 Koncert solistów; 18.00 Aud. dla wsi; 18.40 „Wędrówka do miasta czy rozwój wsi"; 19.00 Aud. muzyczna; 21.00 „Opowieść o Chopinie"; 22.00 „Grecja" — aud. muzyczna; 22.40 „Ścieżka obok drogi" — odczyt.

Czwartek, dn. 5. I. — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.20 Koncert z Wilna; 16.45 „Trzej królowie wzorem mody" — felieton; 17.00 Koncert; 17.40 Szla-Aud. dla młodzieży wiejskiej; 18.30 Gawęda mukiem Batorego i Tyzenhausa — pogadanka; 18.00 zyczna; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.10 Muzyka; 21.30 Teatr Wyobraźni: „Znakomity Gaudissart"; 22.02 Muzyka taneczna; 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dn. 6. I. — 7.15 Audycja poranna; 9.00 „Słowiańska kantyczka" — aud. muzyczno-słowna; 9.30 Koncert; 10.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry Ormiańskiej we Lwowie; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 Szkic literacki; 13.15 Muzyka obiadowa; 14.35 „W Trzechkrólowe święto"; 15.00 Audycja dla wsi; 16.00 „Cudzoziemczyzna" Fredry; 17.00 Recital skrzypcowy; 17.30 „Gejsza" — operetka; 19.30 Koncert rozrywkowy; 21.15 Koncert z płyt; 22.00 Wesoła audycja; 22.30 Muzyka taneczna.

Sobota, dn. 7. I. — 15.30 Muzyka obiadowa; 17.05 „Gdy ziemię naszą opuszczały lody" — pogadanka; 17.20 Koncert solistów; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla Polaków za granicą; 19.15 Koncert rozrywkowy; 24.00 do 1.00 — Muzyka taneczna.

PROGRAM ROLNICZY DLA WSI.

Niedziela, dnia 1 stycznia. Nowy Rok. O godz. 8.15 Gazetka Rolnicza. Słuchowisko pt.: „Kto z nami nie idzie, nie da rady bidzie", nadane będzie o godz. 15.10. O godz. 15.40 Poznań nada kolędy w wykonaniu chóru kościoła św. Marcina. O godz. 16.10 obrazek pt.: „Zabłocie idzie ku światu".

Poniedziałek, dnia 2 stycznia. O godz. 18.00 pogadanka dla gospodyń pt.: „Dziewczęta idą do szkół rolniczych". O godz. 18.15 pogadanka pt.: „Co robimy zimą w gospodarstwie zorganizowanym".

Wtorek, dnia 3 stycznia. „Skrzynka rolnicza". — o godz. 18.20 nadana zostanie pogadanka pt.: „Zespoły chóralne w świetlicy i poza świtlicą".

Środa, dnia 4 stycznia. O godz. 18.00 „Przegląd prasy rolniczej". — O godz. 18.15 rozmowa nauczyciela z chłopcem pt.: „Z tajemnic przeszłości".

Czwartek, dnia 5 stycznia. O godz. 18.00 audycja dla młodzieży pt.: „Szczodry wieczór w świetlicy".

Piątek, dnia 6 stycznia. O godz. 15.00 pogadanka pt.: „Jak sobie przysporzyć ziemi". O godz. 15.10 Stanisława Młożeńca „Wyścigi" — nowela. O godz. 15.30 Wiązanka kolęd i pastorałek ze zbiorów ks. Mioduszewskiego.

Sobota, dnia 7 stycznia. O godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza". O godz. 18.15 pogadanka do rodziców pt.: „Oddać czy nie oddać do szkoły rolniczej".

Czy złożyłeś już datek na Pomoc Zimową?

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Zmiana adresu 30 groszy.** **Redaktor Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna 3zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł**, pół strony **150 zł**, ¼ strony **75 zł**. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.**